

Polacy z Kresów Wschodnich uważają, że serial „Boża podszewka” ich obraża

Fałszywa wizytówka?

Spór o „Bożą podszewkę”, serial emitowany przez „Jedynkę” w niedzielę po Wladomościach, nie jest pierwszym w dziejach kina polskiego. Po filmie „Kanał” kłócili się o to, na której ręce nosiło się akowską opaskę. Po „Polskich drogach” - o okupację i partyzantów. Po „Samych swoich” - o repatriantów.

- Czytałem wypowiedź wilniuka oburzonego „Bożą podszewką”; pisał, że na kresach drzewa ścinało się piłą, a nie siekierą - mówi Zdzisław Pietrasik, publicysta „Polityki”. - To przejdzie do antologii tych zabawnych protestów przeciwko różnym filmom.

Pod „Bożą podszewką” podpisane są dwie panie z Kresów Wschodnich. Autorka książki, Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz, urodziła się w Lidzie, a wychowała na Wileńszczyźnie. Autorka scenariusza i reżyserka serialu, Izabella Cywińska, pochodzi ze Lwowa. Obie czu-

ją się emocjonalnie związane z krainą swego dzieciństwa; chciały przybliżyć ją milionom widzów. Są jednak tacy, którzy uważają, że zrobili dla kresów „złą robotę”.

- Mieszkańcy Wileńszczyzny przedstawieni są jako zubożała szlachta, prostacy, chamy i przygłupy - Jerzy Żakowicz, prezes Łódzkiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Grodna, cytuje mocne słowa z listu kresowiaków z Piotrkowa. Ma więcej takich listów z regionu. Po tych opiniach, przyłączył się do ogólnopolskiego protestu organizacji kresowych, wspólnie z Łódzkim oddziałem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W liście do telewizji Łódzkiej kresowiaczy piszą, że serial „wypacza prawdę historyczną i w obrzydliwym świetle przedstawia wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny”. Domagają się przerwania emisji i wyciągnięcia konsekwencji wobec twórców i producentów filmu.

Skąd taki żywy protest? Co konkretnie nie podoba się kresowiakom w „Bożej podszewce”?

- Oglądałam wszystkie odcinki i czuję się oburzona - mówi Regina Cynk, sekretarz Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. - Pamiętam Wileńszczyznę z dzieciństwa; nigdy się z czymś takim nie spotkałam. W „Bożej podszewce” nie ma nic oprócz seksu. A gdzie patriotyzm, gdzie inne wartości, którym hołdowali mieszkańcy kresów?

Prof. Zbigniew Orłowski, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, przytacza wypowiedź marszałka Józefa Piłsudskiego: „Polska jest jak obwarzanek”. Z podobną opinią spotkał się i w innych krajach: najwięksi patrioci mieszkają na obrzeżach. To oni współżyją z innymi nacjami, przyglądają się im, ścierają się z nimi. Ci z centrum nie znają tego rodzaju problemów. To kresy są kuźnią patriotyzmu. Serial powinien ten wątek uwypuklić, a nie skryć go w natłoku innych, mniej istotnych, wstydlivych...

- Jedzą ze wspólnej miski, rękami - mówi Jerzy Żakowicz. - Może to się zdarzało w niektórych domach, ale po co ujawniać te prywatne sposoby zachowania.

Na uwagę, że nie brakuje filmów o innych regionach Polski, w których też jadło się palcami i uprawiano seks, pan prezes wytycza kolejny argument: polityczny.

- Nasz parlament nie prowadzi polityki pro-wschodniej. Nasi rodacy z Wilna czy Lwowa mają do nas żal, że im nie pomagamy. Moglibyśmy przynajmniej nie przeszkadzać. A po tym filmie ludzie nabiorą błędnego przeświadczenia, że kresy to siedlisko prostactwa.

Jest jeszcze jeden punkt odniesienia: literatura. Krasa Mickiewicza czy Słowackiego jakże różnią się od obrazu przedstawionego w serialu...

- Pierwszy film z tamtych stron powinien być budujący, jak „Nad Niemnem” - twierdzi

Regina Cynk. - A pokazał kresy tak, jakby tam gnieździła się największa rozpusta, jakby to było najgorsze miejsce na ziemi. Ani „Chłopi” Reymonta, ani żaden film o Polsce nie był tak ohydny jak „Boża podszewka”.

Nie podzielają tego oburzenia krytycy i publicyści. Red. Pietrasik przyznaje, że zna kresy tylko z literatury (warto pamiętać, że po Mickiewiczu i Słowackim pisali o kresach m.in. Miłosz i Konwicki), ale intuicja podparta lekturą podpowiada mu, że film dość wiernie pokazuje realia tamtych stron:

- We wspomnieniach przeszłość zawsze jest piękniejsza...

Zygmunt Kałużyński też uważa, że kresowiaczy posunęli się w krytyce za daleko.

- Możliwe, że ten serial rzeczywiście deformuje obraz życia na kresach, ale z tego powodu nie można się domagać przerwania emisji. Nawet fałszywe rzeczy należy pokazywać, a dopiero potem o nich dyskutować. Ale tak często bywa, jeśli rzecz dotyczy historii współczesnej...

Ciekawe, że taką reakcję przewidziała autorka książki Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz. „Ile w tym prawdy - nie wiem, ale wiem dobrze, co by na to powiedział Janek, syn Kostusia: »To wstyd! Tak nie uchodzi! Naśmiewać się będą!” - pisała przed emisją serialu, myśląc o wizycie ekipy filmowej w Rakucini-szkach (pierwowzorce Juryszek z serialu), gdzie spotkała syna jednego z bohaterów książki, a swojego kuzyna. „Nie śmiałam mu dać »Bożej podszewki« do przeczytania - pisze dalej o synu Kostusia. „Na nic by się zdały tłumaczenia, że tam jest i do śmiechu, i do placzu, że jest prawda o tych ludziach, a nie tylko wyblakła fotografia. Janek nigdy by mi nie darował.”

- Spór o realia przystania inny spór, który byłby o wiele ciekawszy i bardziej na miejscu - twierdzi Zdzisław Pietrasik. - O to, czy możliwy jest dziś ambitny serial telewizyjny polskiej produkcji. Wszyscy pamiętamy wspaniałe seriale z lat minionych, np. „Noce i dnie”. Ta tradycja jakoś się skończyła. Trzeba więc docenić wysiłki reżyserki, jej dbałość o poziom filmu, o piękno scen, poszczególnych kadrów. I warto pamiętać, że to tylko serial - film dla szerokiej publiczności, który przecież ma swoje prawa.

BEATA OŚTÓJSKA

